

ZABAWY ROZWIJAJĄCE MOWĘ

1. Wiosną przyroda budzi się do życia, a dorośli i dzieci obserwują w parkach i ogrodach piękne wiosenne kwiaty - tak jak w wierszu Anny Łady-Grodzickiej.

Dziecko wysłuchuje wiersz, następnie podkreśla w tekście wszystkie litery „a” – na czerwono, natomiast „w” jak „wiosna” na niebiesko.

„*Wiosenne kwiaty*”
Już kwiaty zakwitają
w lasach, ogrodach i na łąkach
- mówią o tym, że nadszedł
czas wiosny i słońka.

Przyszły do nas kwiaty w gości
w swej wiosennej szacie.
Popatrzcie uważnie, może je poznacie?
Pierwszy to przebiśnieg biały.
Drugi - to stokrotka, kwiatek bardzo mały,
Trzeci jest jak złota łąka,
to kaczeniec cały w pąkach.
Czwarty to krokus fioletowy,
Piąty - tulipan purpurowy,
i szósty - to żonkil w żółtym kolorze,
ten ostatni słoneczny kwiatek
do wazonu włożę.

2. ZAGADKI: co to za panie mają pasiaste ubranie? Od nich słodki miodek na pewno dostaniesz?
Lata, lata ile sił. Zbiera z kwiatka słodki pył? /pszczoły/

Rodziec częstuje łyżeczką miodu. Dziecko oblizuje językiem łyżeczkę, usta, zęby.

Dziecko kończy zdanie: *Lubię miód, bo* - dokańczanie zdania wg własnych pomysłów.

Rodziec czyta opowiadanie. Następnie dziecko wymyśla zakończenie i opowiada je na głos.
Słońce wisało wysoko nad horyzontem, kiedy pszczoła Ala leciała z ostatnią porcją pyłku do swojego mieszkania na skraju łąki. Zebrała już wszystko, co było do zebrania z tulipanów w ogrodzie leśnika i zastanawiała się głośnym bzyczeniem, gdzie by się tu udać na kolejny oblot.

Konwalie na leśnych polanach jeszcze nie zakwitły. Pole rzepaku nie ma jeszcze swojego żółtego uroku raj, a przy stokrotkach trzeba się było sporo napracować. Nie to, żeby Ala była leniwa, o nie! Była nawet aż nazbyt pracowita w porównaniu do swoich braci trzmieli. Tamci latali przez cały dzień, od kwiatka do kwiatka, zjadając niespiesznie cały zebrany pyłek. Do domków nie przynosili nic zupełnie, co najwyżej ociupinkę na wieczorną kolację. Ala latała i cały dzień zносиła pyłek do swojego mieszkania, zamienionego w jedną, wielką spiżarnię. Kiedy padał deszcz, owady drzemały w swoich domkach. Ala też przebywała w mieszkaniu, ale zamiast spać jak inni, powiększała swoją siedzibę o nowe pomieszczenia. Robiła miejsce na nowe zapasy jedzenia.

Ten dzień był słoneczny, ciepły i bezwietrzny. Idealne warunki do zbierania pyłku i nektaru.

Przestrzeń powietrzna nad łąką roiła się od różnego rodzaju owadów: pszczoł, trzmieli, murarek, lepiarek, osówek, muszek i innych latających dziwactw. Ala leciała właśnie nad wielkim czerwonym polem tulipanów. Głównowała nieustannie, gdzie polecą gdy już rozładuje swój cenny towar. To intensywne główkowanie sprawiło, że Ala przestała myśleć o innych sprawach, w szczególności o zasadach owadziego ruchu powietrznego. Nie ustąpiła miejsca nadlatującej z prawej strony lepiarce, spowodowała kolizję dwóch biedronek, a na końcu sam zderzył się z nadlatującym z naprzeciwka trzmiel.

- Na rój tysięcy szerszeni! - wymamrotała Ala lądując w czerwonym kielichu jednego z tulipanów. - Co to było?

Zamiast odpowiedzi usłyszała dziwne mlaskanie. Ala wyjrzała z kielicha i zobaczył krzątającego się na ziemi trzmiela Błażeja. Zrozumiała w jednej chwili, że Błażej zjada się tulipanowym pyłkiem, który Ala upuściła podczas zderzenia.

- Ej, to mój urobek! - krzyknęła Ala z wysokości tulipanowego kielicha.

- Znakomity! Gdzie znalazłaś taki dobry pyłek? - zapytał Błażej, napychając sobie buzię.

- Już nie ma! Stokrotki się skończyły, przekwitają, ten był ostatni - Ala sfrunęła na dół i wzrokiem odprowadziła ostatnią porcję pyłku znikającą w ustach Błażeja.

- Pyszności... Nie masz więcej? - bezczelnie zapytał Błażej.

- Ani trochę - warknęła Ala.

- No coś się tak od razu naburmuszyła? Przecież Ci nie ukradłem tego pyłku.

- Fakt, nie ukradłeś, ty go po prostu zjadłeś.

- Wielka rzecz. Zjadłem i nie ma sprawy.

- Pewnie, że nie ma. Nie ma, bo zjadłeś - odparła z przekąsem Ala, wzbijając się w powietrze.

- Cóż, potraktujmy to jako odszkodowanie za spowodowanie kolizji - krzyknął na nią Błażej.

- Niech tak będzie! - zabzyczała Ala na pożegnanie. Pogodziła się z utratą pyłku i nie zamierzała dalej marnować czasu na jałowe dyskusje. Należało się rozejrzeć za jakimiś ciekawymi kwiatami. Ponieważ nie miała z czym wracać do domu, postanowiła od razu zabrać się do pracy. Czerwone kwiaty wyglądały kusząco. Nie miały co prawda zbyt dużo pyłku, ale było ich tutaj tak wiele, że zebranie pełnego ładunku nie powinno zająć zbyt wiele czasu.

Pszczółka zaczęła więc odwiedzać kolejne kwiaty, zbierając pyłek do koszyczków. Napętniła je już do połowy, kiedy w jednym z maków natknęła się na śpiącego trzmiela Cezarego.

- O, przepraszam - powiedziała Ala lądując tuż obok śpiącego owada. Kwiat ugiął się niebezpiecznie i zakotłosał pod ciężarem dwóch, dużych owadów. Cezary zamruczał i obudził się.

- Co się dzieje? - zapytał rozespany.

- Przepraszam, nie przeszkadzaj sobie, już lecę - Ala chciała się poderwać do lotu.

- Czekaj, czekaj, któraś to godzina? - Cezary próbował zorientować się, gdzie jest słońce.

- Wczesne popołudnie - pomogła mu Ala.

- Ach tak, więc pora na jakiś obiad - Cezary zaczął się rozglądać i w końcu jego wzrok padł na koszyczki Ali wypełnione kwiatowym pyłkiem. - O, miło, że wpadłaś z poczęstunkiem - ucieszył się szczerze.

- Z poczęstunkiem? To nie jest żaden poczęstunek - obruszyła się Ala.

- Nie? Więc po co wpadłaś do mojego kwiatka i mnie obudziłaś?

- Niechcący, zbieram pyłek, nie wiedziałam, że tu sobie wypoczywasz.

- Ach, zbierasz pyłek i konsumujesz w ustronnym miejscu - domyślił się Cezary.

- Nie, nie konsumuję. Zbieram zapasy do spiżarni.

- Do spiżarni? - Cezary wybałuszył oczy ze zdziwienia.

- Tak, zbieram tam zapasy - oświadczyła Ala z godnością.

- Ale po co?

- Po to, żeby mieć co jeść jak znikną wszystkie kwiaty.

- Co za bzdury opowiadasz, kwiaty nie znikną.

- Czyżby? Hiacynty zniknęły, tulipany właśnie więdną. Niedługo zwiędną inne kwiatki. Potem nadejdzie jesień - nie będzie nic do jedzenia.

- Eeee, opowiadasz, zakwitną nowe.

- Może tak, a może nie, lepiej się zabezpieczyć.

- Ha ha ha, zabezpieczyć! Co za dziwak z ciebie Alu. Po co się zabezpieczać? Zobacz! - Cezary wleciał ponad kwiatowe płatki. - Wszędzie kwiaty, wielkie, czerwone morze kwiatów, mnóstwo jedzenia, czym ty się przejmujesz pszczołko?

- Ja się nie przejmuję bo mam pełną spiżarnię. Gdybym była na twoim miejscu, to bym się przejmowała - powiedziała kpiąco Ala. Przeleciała nad Cezarym i wróciła do swego zajęcia. Cezary odprowadził go wzrokiem dopóki nie zniknęła w jednym z kwiatów.

- Dziwna! - mruknięt i zaczął zjadać się pyłkiem.

Pole kwiatów kwitło jeszcze przez wiele dni. Wkrótce rozkwitły tam też niebieskie chabry i złoto-białe rumianki. Każdy kwiat wdzięczył się do słońca i do owadów, które chętnie uwijały się wśród płatków. Ala bywała tu codziennie, zbierając soczysty nektar i pyłek.

Pewnego razu natknęła się na Błażeja i Cezarego popijających mszycowy miodek.

- Dzień dobry koledzy, co słychać? - przywitała się kulturalnie, przysiadając obok dwóch owadów.

- Dzień dobry Alu! - powitali ją. - Od rana do nocy haruje i się końcem świata przejmuję! - rymował dalej Błażej.

Ala posmutniała słysząc naśmiewających się z niej kolegów.

- Ten się śmieje, kto się śmieje ostatni - rzuciła do dwóch rozweselonych trzmieli i odleciała w swoją stronę.

Przyszedł czas kiedy łąka przekwitła. Słońce nie grzało już tak jak przedtem. Coraz więcej dni było szarych, pochmurnych i deszczowych. Nadeszła jesień. Większość pszczół przeniosta się do lasu, gdzie zakwitły wrzosy. Ala spotykała tam Błażeja i Cezarego jak urządzali sobie uczty na wrzosowiskach. Naśmiewali się z niej już z daleka jak ładowała pyłek do koszyczków i transportowała do swojej spiżarni.

Po pewnym czasie wrzosowiska przekwitły i zrobiło się całkiem zimno i ponuro. Błażej z Cezarym na próżno szukali choćby jednego kwiatka, na którym mogliby się posilić.

- Słuchaj, trzeba polecieć do Ali, ona ma na pewno ogromne zapasy pyłku - zaproponował Błażej Cezaremu, gdy już bardzo zmęczeni się bezowocnym poszukiwaniem.

- Świetny pomysł ale... wiesz gdzie ona ma swoje mieszkanie? - zapytał z nadzieją Cezary.

- Hmm, nie wiem, myślałem, że może ty wiesz... Poszukajmy!

Och, jak teraz żalowali, że wyśmiewali się z Ali, gdy ta zbierała zapasy do swojej spiżarni! Gdyby się z nią zaprzyjaźnili, to pewnie zaprosiłaby ich do mieszkania w ten trudny okres bez kwiatów! Poczęstowałaby znakomitą makowym pyłkiem, wrzosowym nektarem, słodkim, mszycowym miodem...

Dwa trzmiele latały, bzyczały i wypatrywały wyśmiewanej wcześniej koleżanki. Nagle ...